

# P R Z Y K O Ś C I E L E UNIWERSYTECKIM

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM  
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU



Numer 11

Sierpień 2005

**Papież Benedykt XVI o świętowaniu niedzieli**

## Niedziela, dzień Chrystusa !

Godzina Jezusa chce stać się naszą godziną i stanie się nią, jeśli my, sprawując Eucharystię, pozwolimy się porwać temu procesowi przemian, jakiego Pan pragnie. Eucharystia musi stać się centrum naszego życia. To nie pozytywizm ani pragnienie władzy, gdy Kościół mówi nam, że Eucharystia jest częścią niedzieli. W poranek Paschy najpierw niewiasty, a następnie uczniowie doznali łaski ujrzenia Pana. Od tamtego czasu wieździeli już, że pierwszy dzień tygodnia, niedziela, będzie Jego dniem, dniem Chrystusa. Dzień początku stworzenia stawał się dniem odnowy stworzenia. Stworzenie i odkupienie idą w parze. Dlatego tak ważna jest niedziela. To piękne, że w wielu kulturach niedziela jest dniem wolnym bądź wraz z sobotą stanowi wolny wręcz tak zwany „koniec tygodnia”. Jednakże ten wolny czas pozostaje pusty, jeśli nie ma w nim Boga.

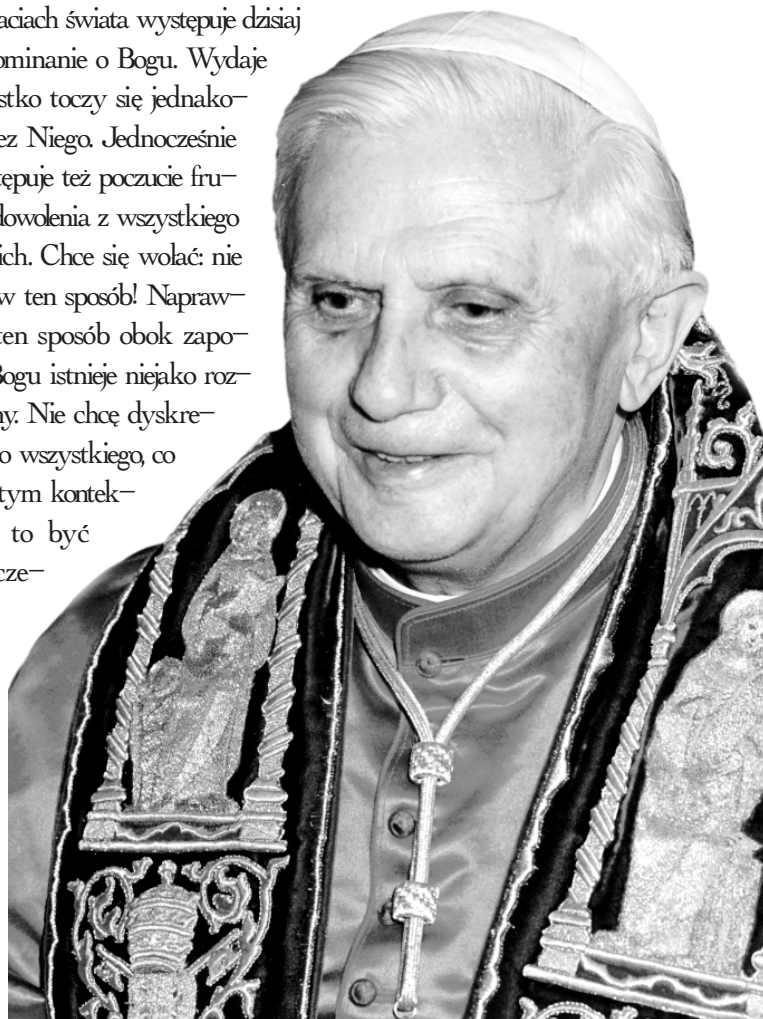
Czasami, na początku, może wydać się niewygodne zaplanowanie w niedzielę także Mszy świętej. Ale jeśli się postaracie, przekonacie się, że to właśnie stanowi właściwe centrum wolnego czasu. Nie dajcie się odwieść od udziału w niedzielnej Eucharystii i pomóście również innym w jej odkrywaniu. Oczywiście do tego, aby przyniosła ona radość, której potrzebujemy, musimy nauczyć się coraz bardziej ją rozumieć w jej głębi, musimy nauczyć się ją miłować. Zobowiązujemy się do tego, bo warto! Odkryjmy głębokie bogactwo liturgii Kościoła i jej prawdziwą wielkość:

nie my urządzamy święto dla siebie, lecz to sam Bóg żywy przygotowuje dla nas święto. Wraz z miłością do Eucharystii odkryjecie także sakrament Pojednania, w którym miłosierna dobroć Boga pozwala wciąż na nowo zaczynać nasze życie.

Ten, kto odkrył Chrystusa, musi prowadzić do Niego innych. Nie można zatrzymywać dla siebie ogromnej radości. Konieczne jest jej przekazywanie. Na szerokich polach świata występuje dzisiaj dziwne zapomnienie o Bogu. Wydaje się, że wszystko toczy się jednakowo także bez Niego. Jednocześnie jednak występuje też poczucie frustracji, niezadowolenia z wszystkiego i z wszystkich. Chce się wołać: nie można żyć w ten sposób! Naprawdę nie. W ten sposób obok zapomnienia o Bogu istnieje niejako rozkwit religijny. Nie chcę dyskredytować tego wszystkiego, co kryje się w tym kontekście. Może to być również szczerą radość z odkrycia. Lecz mówiąc z pewną przesadą, nierzadko religia staje się jak by produktem

do konsumpcji. Wybiera się to, co się podoba, a niektórzy potrafią nawet czerpać z tego zysk. Jednakże religia poszukiwana metodą „zrób to sam” ostatecznie nam nie pomaga. Jest wygodna, ale w chwili kryzysu pozostawia nas samym sobie.

Fragment homilii podczas  
XX Światowych Dni Młodzieży  
w Kolonii, 21 sierpnia 2005 roku



# Moje spotkania...

Kiedy zadzwoniłam do niej z prośbą o spotkanie, spodziewałam się... właściwie, nie wiem czego. Odmowy? Wyniosłego tonu, jak u większości osób publicznych? Ponieważ nie podlega żadnej kwestii, że prof. Anna Świderkówna swoim dorobkiem naukowym, publikacjami zasłużyła na miano indywidualności na międzynarodową skalę. Bynajmniej nie zamierzam w tym miejscu dowodzić słuszności takiego twierdzenia. Pozostawiam to osobom kompetentnym, lecz chcę opowiedzieć o tym, ile to spotkanie wniosło do mojego życia.

Kilkukrotne, telefoniczne próby ustalenia terminu spotkania potęgowały moje obawy... Choć ciepły głos w słuchawce zdawał się im zaprzeczać. Wreszcie, gdy ustaliliśmy termin, wszystko sprysnęło się przeciwko mnie. Infekcja oka spowodowała, że lzy ciekły ciurkiem po policzku, a tuż pod domem Pani Profesor autobus, którym jechałam, spowodował kolizję. Spóźniona, rozdrażniona wchodziłam po schodach.

Wszystko odeszło w zapomnienie, gdy w otwartych drzwiach mieszkania zobaczyłam drobnutką kobietę. Jakże zwyczajną w swoim „domowym” stroju. Serdeczność z jaką zostałam przywitana sprawiła, że poczułam się jakbym wracała do bliskiej osoby, niewidzianej od lat. Sposób, w jaki przyjęła przyniesione kwiaty zaskoczył mnie: „Najpierw kwiaty, później goście” – powiedziała szukając wazonu. Tym gestem dała poznać jak wrażliwą jest osobą. Równie wiele o gospodyni mówiło małutkie mieszkanko, w którym każde wolne miejsce wypełniały książki. Niemalże zdziwienie wywołał widok komputera na kuchennym stole, co – zważywszy na

fakt, że Pani Profesor (do czego otwarcie przyznaje się sama) liczy blisko 80 lat – nie jest zjawiskiem powszechnym. Ten widok wobec niezwyklej aktywności życiowej mojej rozmówczyni przestał szokować. Jakże Pani Profesor nie przystaje do stereotypowych wzorców ludzi w podobnym wieku, żyjących w świecie chorób, narzekań, ciągłej negacji. Może ta niezwykle postawa wynika z faktu nieustannego obcowania z ludźmi, głównie młodymi, gdyż Pani Profesor nadal jest czynnym wykładowcą.



**Prof. zw. dr hab.  
Anna Świderkówna**

(ur. 5 grudnia 1925 r. w Warszawie) ukończyła filologię klasyczną na Uniwersytecie

Warszawskim, gdzie 1 października 1945 r. została zatrudniona jako pracownik naukowy. Z Uniwersytetem Warszawskim jest związana do dnia dzisiejszego, pełniąc funkcję nauczyciela akademickiego. Jest również członkiem Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN. Zyskała rozgłos jako autorka szeregu poczytnych książek, z zakresu historii starożytnej, papirologii, jednakże większość publikacji poświęcona jest popularyzacji Biblii. Wśród dorobku literackiego znalazły się między innymi pozycje

takie jak: „Bogowie zesłali z Olimpu. Bóstwo i mit w literaturze greckiej świata hellenistycznego”, „Siedem Kleopatry”, „Hellada królów”, trzatomowy cykl „Rozmów o Biblii...”, „Prawie wszystko o Biblii” oraz ostatnio wydana „Biblia a człowiek współczesny”, której promocja odbyła się w Duszpasterstwie Akademickim „Maciejówka”.

Zainteresowanych postacią Pani Profesor odsyłamy do książki „Chodzić po wodzie”, w której autobiograficzne wątki zostały przedstawione przez autorkę w formie wywiadu.

I zaczęła się rozmowa. Dość osobista... o życiu, pracy, mężczyznach, Powstaniu Warszawskim, wojnie, podróżach. Nie tak istotna jest jej dokładna treść (ta w wielu wątkach została zawarta w autobiograficznej książce „Chodzić po wodzie”), jak sposób przekazu. Uderzył mnie bardzo fakt, że nawet podczas zawieruchy powstańczych działań, potrafiła zachować wrażliwość na los drugiego człowieka. Po wielokroć powtarzane: „ale my nie mieliśmy tak źle, inni mieli gorzej”, utwierdziło mnie w przekonaniu, że ta kobieta „rozdaje serce, jak ciepły chleb”. Powoli stawało się jasne, że cały jej dorobek naukowy nie był środkiem samorealizacji, lecz

chęcią podzielenia się z innymi swoją wiedzą, wiarą, miłością do Boga.

Nieprzyzwoicie długo trwała ta wizyta, co wyraziłam głośno. W odpowiedzi usłyszałam: „To jak zabrałaś mi tyle czasu, to siadaj jeszcze na chwilę, bo coś sobie przypomniałam”. Długo nie mogłam ochłonąć po rozstaniu. Wtedy zrozumiałam... Musiałam poznać tę niezwykle osobę, by dowiedzieć się, jak chciałabym żyć. Emanująca wewnętrzną siłą, ciepłem, z radością przeżywająca każdy dzień Anna Świderkówna (z rozmysłem nie używam tytułu naukowego, bo nie Pani Profesor, ale Pani Ania) stała się dla mnie wzorem.

Ponownie spotkałyśmy się 2 czerwca we Wrocławiu, na promocji nowej książki. I znów podarowana przeze mnie samotna róża została potraktowana ze szczególną atencją. Tak bardzo pragnęłam wyrazić swoją wdzięczność za wszystko czego doświadczyłam podczas naszych spotkań... Usłyszałam: „Jedynego potrzebuje, to modlitwa”. Więc w codziennej modlitwie dziękuję Panu, że skrzyżował nasze drogi, jednocześnie prosząc, by zachował ją jak najdłużej w dobrym zdrowiu. Przecież tyle jeszcze może ofiarować... A książka z dedykacją: „Ani od Ani”, ma dla mnie szczególne znaczenie.

Pani Aniu, dziękuję, że jesteś.

**ANNA PREDKO**

Kto pyta o sens miłości, ten pyta tym samym o sens życia i śmierci, o przyszłość i nadzieję, a nie wiedząc o tym – pyta o Chrystusa. Przykazania, które Bóg przekazał swemu ludowi na Synaju, są programem, dopełnionym i radykalizowanym przez Jezusa w Kazaniu na Górze. Wszystkie one zostały nam przekazane nie po to, by ograniczyć naszą wolność, ale są wyrazem miłości Boga do człowieka i troski o niego, a ich cel to ukazywanie horyzontu wolności, w której człowiek może się spełniać.

Kiedy faryzeusze pytali Chrystusa o największe przykazanie, nie wskazał żadnego, lecz odpowiedział im: „<<Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem.>> To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie jest podobne do niego: <<Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego.>> Na tych dwóch opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22; 37–40). Całe Prawo Boże można więc streścić w przykazaniu miłości. Realizacja miłości względem Boga polega właśnie na spełnianiu Jego przykazań (1J 5; 3). Ponadto przestrzeganie przykazań jest warunkiem koniecznym znajomości Boga i relacji z Nim: „Po tym zaś poznajemy, że Go znamy, jeżeli zachowujemy Jego przykazania. Kto mówi: „znam Go”, a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy. Kto zaś zachowuje Jego naukę, w tym naprawdę miłość Boża jest doskonała” (1J 2; 3–5).

Pismo święte zaznacza wyraźnie, że „kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” (1J 4; 7b–9). Człowiek, jako istota na wzór i podobieństwo Boże stworzona, w strukturę bytu swego ma również wpisana miłość. Jest ona zarówno najgłębszą potrzebą i pragnieniem człowieka, warunkiem koniecznym do prawidłowego rozwoju jednostki, jak również celem życia. Realizacja wewnętrznych potencjałów i stawanie się człowiekiem jest możliwe tylko przez miłość, czyli przez bezinteresowny dar z siebie. Obdarzanie miłością i jej przy-

# Wciąż poszukujemy

owanie jest jednocześnie darem i zadaniem do spełnienia. Pragnienie miłości wiąże się często ze strachem przed nią samą, przed koniecznością zaangażowania się i przed rozczarowaniem. Jednak, jak zapewnia Pismo: „doskonała miłość usuwa lęk” (1J 4; 18), a takiej miłości uczyć się możemy jedynie od samego Boga. Sensem bytu ludzkiego jest życie dla innych, wyrażające się w miłości, i współbytovanie z innymi w zgodzie i jedności. Dwa owe aspekty miłości są konieczne i nierozdzielne.

znakiem zapytania wszystkie jego dążenia, wysiłki, osiągnięcia. Jednak dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa śmierć nie jest już kresem istnienia, lecz bramą, przez którą trzeba przejść, by dojść do Królestwa Bożego, gdzie Bóg – Miłość panuje. I wiara nasza głosi, że miłość silniejsza jest niż śmierć i przetrwa, kiedy zbędne staną się wiara i nadzieja, miłość bowiem już tu na ziemi jest zalążkiem przyszłego życia wiecznego, bo: „kto miłuje już przeszedł ze śmierci do życia, z ciemności do światła” (1J 3; 14).



Nowe przykazanie, które pozostawia uczniom swoim Jezus Chrystus, również dotyczy miłości. To ona właśnie ma być znakiem rozpoznawczym wszystkich chrześcijan (J 13; 34–35). Obietnicą miłości jest wieczne trwanie człowieka, dalsze istnienie po drugiej stronie śmierci, która stanowi dla niego tajemnicę, napawa go lękiem i drzeniem o byt, stawia pod

Najważniejsze w roku święta przypominają nam Wielką Tajemnicę wcielenia miłości, która dokonała się w osobie Jezusa Chrystusa, Jego narodziny, dokonywane dzieła, misterium śmierci i zmartwychwstania – to wszystko wyraz miłości Boga do człowieka! A my wciąż poszukujemy...

**KRYSTIAN GŁOŚNICKI**

# Kaplica Aniołów Stróżów

Drewniany ołtarz powstał w 1730 r., odnowiony zaś został pod koniec XIX wieku. Nad ołtarzem w centralnej części ściany wschodniej znajduje się w pozłacanej ramie obraz przedstawiający Anioła Stróża, czuwającego nad dzieckiem. Namalował go w 1882 r. F. Fährroth. Wokół obrazu ołtarz jest otoczony, jak w kaplicy św. Anny, pięknie zdobionymi liśćmi akantu. Po obu stronach obrazu ustawione są dwie drewniane, pozłacane rzeźby aniołów. W miejscu, gdzie kiedyś było tabernakulum, umieszczony jest owalny obraz Jezusa Miłosiernego z dwoma promieniami – kopia obrazu namalowanego na życze-

nie św. siostry Faustyny, z tą różnicą, że na naszym obrazie Jezus idzie przez kwiatną łąkę. Po bokach stoją dwie małe drewniane rzeźby uskrzydłonych aniołków trzymających świece. Najwyżej na ścianie wschodniej znajduje się owalny w pionie obraz Maryi rozmawiającej z małym aniołkiem. Nad nim można zobaczyć pozłacany napis: IHS, od którego odchodzą promienie; a po bokach czuwają dwa małe aniołki.

Na sklepieniu kaplicy widzimy Michała Archanioła z mieczem i tarczą gnębiącego zła.



synem Tobiasza (aram.-hebr.: Tobit) z izraelskiej rodziny uprowadzonej do niewoli do Asyrii. Tobiasz – ojciec, który wiele krzywd doznał, to człowiek głębokiej wiary i posłuszny Bogu i prawu. Dzięki niemu Bóg zesłał jego synowi – Tobiaszowi Anioła Stróża – Rafała, który towarzyszył mu w wędrówce. Anioł Rafał daje się poznać, że nie jest zwykłym człowiekiem, dopiero na koniec wielkiej ich historii (Tob. 12, 15). Pod tym wizerunkiem jest specjalna nisza na konfesjonal.

W oknie znajduje się stiukowa figura św. Józefa z Dzieciątkiem. Pod nią znajdowała się też figura św. Erazma, biskupa i męczennika. Po obu stronach figury św. Józefa umieszczone są na parapacie dwie stiukowe, również pięknie rzeźbione wazy.

Nad figurą Józefa, w oknie, przedstawiona jest symbolicznie w formie trójkąta, w owalnym, niewielkim obrazie, Trójca Przenajświętsza, a po bokach aniołowie chwálący Boga. Natomiast poniżej ukazana jest Judyta i Holofernes – wódz króla babilońskiego Nabuchodonozora. Judyta była Żydówką, która podstępnie zabiła oblegającego Betulinę (izraelskie miasto) Holofernesa podczas nocnej wizyty w jego namiocie. W sztukach plastycznych, szczególnie w XV–XVII wieku, przedstawiano ją często z głową swego wroga w ręku, tak jak to obserwujemy w naszej kaplicy.



**Nacisk zakonu jezuitów na sakrament pokuty i pojednania oraz istniejąca w XVIII wieku ideowa potrzeba rozdzielenia podczas spowiedzi mężczyzn i kobiet wyjaśnia powstanie w Kościele Uniwersyteckim, niespotykanej w innych świątyniach wrocławskich, liczby konfesjonatów. Do naszych czasów zachowało się ich siedem, choć pierwotnie liczba ta była z całą pewnością większa.**

Być może krótko po 1700 roku, czyli zaraz po zakończeniu budowy kościoła, powstał konfesjonał z kaplicy św. Ignacego

się z trzech części: siedziskowej i dwóch klęcznikowych, które nakryte są baldachimem (górna, wieńcząca część konfesjonatu). Zdobione elementami rzeźbiarskimi i snycerskimi, w formie nawiązują do kompozycji architektonicznych. Pomiedzy wymienionymi parami zachodzą niewielkie różnice w budowie oraz różnice w sposobie zdobienia.

Największą ilością dekoracji rzeźbiarskiej charakteryzują się konfesjonaty wbudowane w nisze pod chórem muzycznym. Ścianki dzielące przestrzeń wnętrza na poszczególne części od frontu ujęte zostały pilastrami (płaski filar pełniący

IHS, a pod baldachimem, na całej jego długości złożone lambrekiny (element dekoracyjny imitujący pas tkaniny wyścięty w zęby, zdobiony frędzlami).

Kolejne dwa konfesjonaty z kaplicy św. Franciszka Borgii i św. Jadwigi charakteryzuje przewaga dekoracji snycerskiej. Ścianki dzielące konfesjonaty na poszczególne części od frontu ujęte są pilastrami z półkolumnkami, o kompozytowych kapitelach, dźwigających silnie rozczłonkowaną strefę baldachimu. Płaskorzeźbiony ornament zdobi drzwiczki oraz fryz gzymsu konfesjonatu z kaplicy południowej.

Ostatnia para konfesjonatów wbudowana jest w nisze kaplicy św. Józefa i kaplicy Matki Bożej. Płaskie pilastry z wolutowymi (ornament w formie zwoju), płaskorzeźbionymi kapitelami, dźwigają strefę baldachimu, którego środkowe pole zdobią dwie złożone, uskrzydłone główki anielskie. Drzwiczki konfesjonatów wieńczą płaskorzeźbione formy – kartusze (zdobne obramienie tarczy herbowej tablicy inskrypcyjnej lub płaskorzeźby) ujęte w woluty i ozdobione ornamentem muszlowym. Prostokątną płycinę w środkowej części drzwiczek konfesjonatu z kaplicy św. Józefa zdobi ornament wypełniony kratką, muszlami i kampanullami (motyw dekoracyjny składający się z kwiatów w kształcie dzwonka, najczęściej występuje w formie zwisu o zmniejszających się stopniowo kwiatkach).

Oprócz zachowanych do dnia dzisiejszego, opisanych powyżej konfesjonatów udokumentowane jest istnienie w kościele konfesjonatu ósmego, który zajmował wnękę w kaplicy Św. Franciszka Ksawerego, a dzięki swojej rozbudowanej dekoracji rzeźbiarskiej (pilastry z półpostaciami Hindusów oraz scena figuralna nad baldachimem) zdecydowanie wybił się na tle pozostałych konfesjonatów świątyni. Zagadką pozostaje czas oraz okoliczności jego zdemontowania. Miało to miejsce najprawdopodobniej wkrótce po 1945 roku.

**HANNA KUBIK**

Od kilku miesięcy trwa renowacja naszych konfesjonatów, z czego cztery odzyskały już swój dawny blask, w tym dwa najbardziej ozdobne, wbudowane w nisze pod chórem muzycznym.

[Red.]

# Nasze konfesjonaty

Loyoli, zdecydowanie różniący się od pozostałych poprzez uproszczoną budowę i zastosowane techniki zdobnicze. Pomiedzy zakończeniem budowy a prowadzonymi kilkadziesiąt lat później kolejnymi pracami nad wystrojem wnętrza, w czasie których powstało sześć pozostałych konfesjonatów, jezuita musieli zadbać o miejsce, gdzie w odpowiednich warunkach możliwa będzie spowiedź. Tak więc jeden z elementów czynnej już wtedy świątyni z konieczności musiał stanowić konfesjonał. Drugi etap prac, w którym realizowano projekt jezuita, wszechstronnego artysty, ucznia Andrea Pozzo – Christophorusa Tauscha, miał miejsce między 1722 a 1734 rokiem. Powstałe wtedy konfesjonaty wbudowane zostały parami w nisze zachodniej ściany nawy głównej oraz dwóch kaplic północnych i dwóch południowych. Wykonano je w konstrukcji ramowo-płycinowej. Wszystkie składają

funkcję podpory), których kapitele zastąpiono rzeźbami aniołów podtrzymujących profilowany gzyms. Postacie aniołów o odsłoniętych torsach, z draperią upiętą wokół ud, o delikatnych zamysłonych twarzach, różnią się między sobą układem rąk, pochYLENIEM głowy i sposobem upięcia draperii. W części środkowej baldachimu umieszczono wśród promieni i obłoków złożony monogram



foto: Krystian Głobnicki

# Na kolonii w Pogorzelicy

Przez dwa wakacyjne tygodnie, od 1 do 14 lipca br., kilkudziesięcioosobowa grupa dzieci z naszej parafii przebywała na kolonii w Pogorzelicy, której głównym organizatorem był ks. Leszek Woźny. Zapytaliśmy uczestników, jak minął im czas pobytu nad morzem. Oto co nam powiedzieli:

## Kasia Jakubek

Mieszkaliśmy w ośrodku kolonijnym „Cis”. Codziennie chodziliśmy na plażę i kąpaliśmy się w ciepłym morzu. Byliśmy także na wycieczce w Trzęszacu, gdzie kupiliśmy pamiątki dla bliskich i znajomych. W wolnych chwilach wychodziliśmy do miasta na lody bądź na spacer. Miło spędziliśmy czas w Wesołym Miasteczku, gdzie bawiliśmy się na karuzelach i jeździliśmy samochodami. Po kolacji była Msza św., którą odprawiał ks. Leszek. Na zakończenie pobytu każdy uczestnik kolonii dostał pamiątkowy dyplom i słodycze. Ostatniego dnia, przed samym wyjazdem, poszliśmy pożegnać się z morzem, a potem pojechalśmy autobusem na dworzec, aby przesiąść się do pociągu.

## Marta Bomba

Na wyjazd do Pogorzelicy zdecydowałam się dosłownie w ostatniej chwili. Przez prawie cały czas na kolonii świeciło słońce i było bardzo ciepło. Mogliśmy więc często opalać się i kąpać w morzu. Poza tym zwiedziliśmy latarnię mor-

poczęłam. Szkoda tylko, że były to ostatnie wakacje z księdzem Leszkiem.

## Ewelina Jaworska

Na kolonii lubiłam kąpać się w morzu i plażować. Podobała mi się także wycieczka do Międzyzdrojów. Szkoda, że ten



ską w Niechorzu i wybraliśmy się do Wesołego Miasteczka. Wieczory spędzaliśmy przy ognisku, na dyskotekach lub uczestnicząc w grach i zabawach. Przez te dwa tygodnie naprawdę wy-

czas tak szybko minął, ponieważ bawiłam się tam świetnie.

## Małgorzata Zuchora

Każdego dnia chodziliśmy na plażę, a tam graliśmy w siatkówkę, ringo i dwa ognie. Po południu w pobliskim kościele uczestniczyliśmy we Mszy św., podczas której śpiewała nasza schola, a chłopcy, będący ministrantami, służyli przy ołtarzu. Wieczorami chodziliśmy na plażę oglądać zachód słońca. Te dwa kolonijne tygodnie minęły mi bardzo szybko.

## Agnieszka Bomba

W Pogorzelicy bardzo mi się podobało! A najbardziej codzienne kąpiele w ciepłym morzu, „smażenie” się na plaży, ogniska i dyskoteki. To była jedna z najlepszych kolonii w moim życiu.

## Malwina Huk i Ola Fuławka

Na kolonii było wprost fantastycznie! Nasi opiekunowie nie dawali nam





fot. Stanisław Zamiar

najmniejszych nawet okazji do nudy. Co chwila były proponowane jakieś zabawy i gry. A ponieważ mieliśmy wspólną pogodę, większość czasu wylegiwaliśmy się na plaży i pływaliśmy w morzu, które z dnia na dzień było coraz cieplejsze. Zwiedziliśmy pobliskie miasta i Woliński Park Narodowy. Czekały już z niecierpliwością na następne wakacje.

### Iza Śtanek

Na kolonii było mi bardzo dobrze. Miło i radośnie spędziłam czas z innymi dziećmi oraz z naszymi opiekunami: ks. Leszkiem, panem Staszkiem, paniami Anią i Malgosią. Nigdy nie zapomnę tego wyjazdu nad morze.

### Doroła Duda

Wakacjom w Pogorzeliczy towarzyszyła wspólna modlitwa, śpiew i zabawa. Dla mnie osobiście dopełnieniem atrakcji tego wyjazdu było wszystko to, co otrzymaliśmy od samego Boga, a mianowicie: pięk-

na pogoda, niesamowita barwa i szum morza, drobne diamenciki mieniące się w piasku na plaży, krzyk mew, wspólnie zachody słońca. Radością był dla mnie także witający nas każdego ranka sympatyczny uśmiech ks. Leszka!



fot. Stanisław Zamiar

# Słuchaliśmy Boga w szumie morskich fal

**Wspaniałe dzieła Tego, który stworzył świat – błękit nieba, szum morza, malowniczo położone plaże, zachód słońca – podziwialiśmy w Jarosławcu, dokąd na dziesięć dni wybrała się grupa kilkudziesięciu nastolatków z opiekunami w ramach kolejnych już „Wakacji z Bogiem”, zorganizowanych z inicjatywy naszych parafian Ewy Firlej oraz Anny i Jana Kramarczyków.**

Pogoda dopisała. Mogliśmy więc wiele razy wygrzewać się na plaży i kąpać w ciepłym morzu, słuchając Boga w szumie morskich fal. Kolonijne dni były wypełnione różnorodnymi zajęciami, m.in. zwiedzaniem jarosławieckiej latarni z 1839 r. (skąd z wysokości 33 m oglądaliśmy

panoramę okolicy, morze i jeziora), wyjściami na spacer, konkursami, dyskotekami oraz grami i zabawami na świeżym powietrzu. Niektóre z tych rozrywek wywoływały niekiedy salwy śmiechu, jak np. gra w siatkówkę balonami wypełnionymi wodą, a niekiedy dreszczyk strachu aż po żywiołowo wyrażaną radość, jak to miało miejsce podczas chrztu kolonistów, który przygotowali starsi uczestnicy kolonii z myślą o młodszych.

Odbywały się także rozgrywki sportowe, m.in. turniej tenisa stołowego, skakanie na skakance i mecz piłkarski, rozegrany przez najstarszych chłopców z drużyną z innej kolonii, który – co przyjęliśmy z dużą radością – zakończył się wygraną naszych zawodników 8:4.

Wybraliśmy się także na pieszą wyprawę do oddalonego o 35 km Łącka, gdzie nawiedziliśmy otoczony 300-letnimi lipami bardzo stary, bo wybudowany w 1475 r., kościół z pięknym renesansowym ołtarzem, składającym się z obrazów przedstawiających sceny Zwiastowania, Ostatniej Wieczerzy i Ukrzyżowania. Naszą uwagę zwrócił wiszący na jednej ze ścian ogromny krucyfiks z XVI w, a także chrzcielnica wykuta w wapieniu.

Póchaliśmy również na dwie wycieczki autokarowe. Jedną z nich zakładała zwiedzanie Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach – znajdujące się na terenie Słowińskiego Parku Narodowego – gdzie mogliśmy zapoznać się z wyglądem typowego domostwa i zabudowań gospodarczych mieszkańców osiadłych przed wiekami na

foto. Edyta Dragan





terenie Pomorza. Zaprezentowano nam także codzienne zajęcia Słowian: wyrób masła, kopanie torfu, tkactwo, przędzenie, pranie „dzwonem”, kręcenie powrózów (można było samemu spróbować tej czynności, z czego kilku chętnych skwapliwie skorzystało).

Program tego wycieczkowego dnia zakładał jeszcze obejście ruchomych wydm w pobliżu Łeby. Ich niesamowity widok oraz delikatność i ciepło rozgrzanego słońcem piasku były chyba dla wszystkich wspaniałą rekompensatą za wysiłek fizyczny, jaki trzeba było włożyć, aby móc do nich dotrzeć.

Innym razem wybraliśmy się do Parku Wodnego w Darłównku, gdzie przez go-



foto. Ewa Firlej



foto. Ewa Firlej

Jasnogórskiej Pani staliśmy się jej duchowymi pielgrzymami. W zbliżaniu do Pana Boga pomagały także głoszone przez ks. Sebastiana kazania – poświęcone znakom występującym podczas liturgii Mszy św. – jak i konkurs biblijny, dzięki któremu wielu uczestników mogło lepiej poznać wydarzenia i postaci zawarte w Piśmie Świętym.

Dzień kończyło zwykle spotkanie w kręgu, podczas którego rozmawialiśmy, wspólnie modliliśmy się i wychwalaliśmy Boga śpiewem.

**BOŻENA ROJEK**

dzinę nasi koloniści korzystali do woli z przeróżnych atrakcji, jakie tam były dostępne. Wiele emocji i entuzjastycznych okrzyków wywołał natomiast rejs statkiem po Bałtyku, co potęgowały wysokie tego dnia morskie fale.

Pod wieczór gromadziliśmy się zwykle w kaplicy na Eucharystii, którą odprawiał dla nas ks. Sebastian Ligorowski. A że nasz wyjazd przypadł akurat na czas trwania XXV Pieszej Pielgrzymki do Częstochowy, poprzez modlitwy za pątników fizycznie zmierzających do tronu



foto. Ewa Firlej

# Śpiewacza modlitwa



26 czerwca 2005 roku ze swoimi rodzinami i przyjaciółmi przybyli na wieczorną Eucharystię członkowie Chóru „Marianum”, by dziękować Bogu za wspólnie wyśpiewane 10 lat. Faktem jest jednak to, że celebrowana przez ks. prob. Piotra Niteckiego Msza św. była jednocześnie okazją do tego, by nabrać nadziei na przyszłość. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że coraz trudniej o kontynuatorów śpiewaczej tradycji.

Niewątpliwie stało się już faktem, że muzyka chóralna we Wrocławiu przechodzi obecnie kryzys. Podstawowym jego powodem jest niechęć przede wszystkim młodych ludzi do tego typu formy muzycznej. Chóralne śpiewanie traktowane przez większość z nich jako nie-

modne spycha na margines wielowiekowej tradycji. Do tego banalnego wydawać by się mogło faktu, dołącza trudna sytuacja na rynku pracy. Polacy mający coraz mniej czasu „dla siebie”, obawiający się o swoje miejsca pracy, nie chcą zmieniać swojego „tygodniowego grafiku” i w większości wolą wolny czas spędzić przed telewizorem.

Problemy, z którymi boryka się obecnie nasz kraj, zmieniają styl życia większości z nas. Zmieniają je do tego stopnia, że kontakt z kulturą muzyczną jest nawiązywany zazwyczaj przez szklany ekran. Odpowiedź na pytanie: co dalej z wielowiekową spuścizną muzyczną, nadejdzie zapewne w najbliższych latach.

**BARTEŁMIJ KAZUBSKI**

## Modlitwa XII

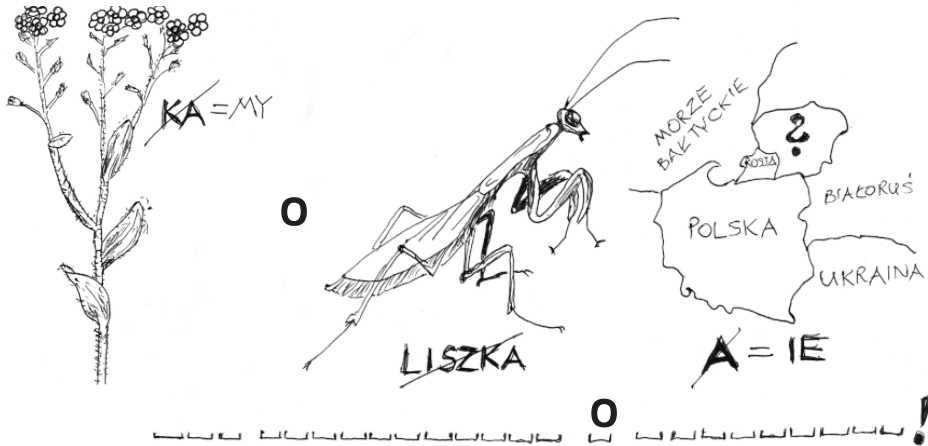
Z Nieba Syn Twój zstąpił, o Panie,  
By życiem swym drogę nam wskazać,  
Jak dalej po kamieniach iść,  
On, co na krzyżu powieszony,  
Potężny Boży Syn wszechwieczny,  
Nauczał o Tobie, Ojcze...  
Nie rozumiem wielu słów,  
Nauk nie pojąłem wiele,  
Serce choć gorliwe, płocze znacznie,  
W wierze szuka ucieczki,  
W ogrodzie zwycięży szatana,  
Ty, co śmierć pokonałeś,  
Boże mój...  
Uwierzyć pozwól mocniej...  
Tchórz ja nad tchórze,  
Co w duchu cienia boi się,  
Nie wierzę mocno jak inni,  
Sen z oczu zrzucam,  
Boję się dnia,  
Boję się nocy,  
Bo wstyd za niewiarę  
Pali mnie...  
Panie, siłę mi daj...  
By uwierzyć...  
Amen...

*Adam Flamma, licealista*



# Nasi milusińscy

## Rebus



## Mała buntowniczka

Maja była dziesięcioletnią jedynaczką o rudych, bujnych włosach, które zwykle przysłaniały jej połowę twarzy, zaś piegi, których było całkiem dużo na jej niewielkim obliczu, dodawały subtelного uroku. Jak na swój wiek była bardzo wysoka – w końcu odziedziczyła to po tatusiu. Po mamie natomiast przejęła wygląd, a w szczególności brwi, które budziły podziw wśród znajomych rodziców. – „Wy jej malujecie brwi?” – słyszeli ciągle to pytanie. „Ależ ona jest ładna, w przyszłości wyrośnie pewnie na piękną, wysoką kobietę. A może zostanie modelką?” – dodawali pokrótce.

Obydwoje rodzice nie wątpili w urodę dziewczynki, jednak jej inteligencją trochę ich niepokoiła. „Dlaczego ona się niczym nie interesuje?” – zastanawiali się ciągle. Maja nie lubiła się uczyć, mogła natomiast godzinami wpatrywać się w okno i rozmyślać. Rodzice często krzyczeli na Maję za to, że tak wiele uwagi poświęca widokom zza okna, zamiast zając się porządnie nauką. W końcu jej rodzice ukończyli studia, mieli dobrą pracę, wiele w życiu osiągnęli. I chcieli mieć pociechę z córki. A tu taki kłopot...

Nie dążyli jednak, aby porozumieć się z córką. Chcieli jedynie, żeby przynosiła dobre oceny... Nic więcej ich nie obchodziło. Maja natomiast była nieśmiała, zamknięta w sobie dziewczynka, której potrzebna była odrobina za-

interesowania i miłości. A jej rodzice byli tacy zaganiani, że nawet nie znajdowali czasu na to, aby cieszyć się nią. Nie zastanawiali się nad tym, dlaczego rudowłosa buntowniczka tak wiele czasu spędza przy oknie. Ze względu na niezbyt dobre wyniki w nauce, rodzice dali Mai surową karę. A mianowicie taką, że nigdzie nie wyjedzie na wakacje. Maja tym bardziej się zalamala i postanowiła pokazać to rodzicom, nie wychodząc nigdzie z domu.



„Może to ich udobrucha? Może wtedy zlitują się nade mną?” – myślała w duchu. Jednak rodziców nie obchodziło, jak piegowata figlarka spędza czas. Kiedy wracali do domu, zajmowali się własnymi sprawami, czytaniem książek i innymi równie pożytecznymi zajęciami. „Czyżby o mnie zapomnieli? Czy ja naprawdę ich nie obchodzi?” – myślała często dziewczynka. Aż w końcu przyzwyczaila się już do tego rygoru.

Wakacje dobiegały końca, kiedy pewnego sierpniowego popołudnia zadzwonił dzwonek do drzwi. „Któż to może być?” – pomyślała. Od dawna nikt jej przecież nie odwiedzał. W drzwiach stał kolega z przedszkola, Czarek. Poprosił, aby wyszła na podwórko. Majka, jak to Majka, już chciała odmówić, kiedy uświadomiła sobie smutną prawdę: „przecież przez te wakacje nie spotkałam się ani razu z innymi dziećmi, przesiadziałam ten czas w domu,

przed telewizorem... I co ja powiem w szkole, gdy Pani spyta, jak spędziłam ten długi okres pełen bez troski?” Nie zastanawiając się więc dłużej, wyruszyła z Czarkiem na dwór. A tam poznała Kasię, Wojtkę, Piotrkę, Anię... ciekawych rówieśników o różnych zainteresowaniach, marzeniach i planach na przyszłość.

Dzięki nim postanowiła się zmienić. Bo po co przez całe życie buntować się? Kto na tym zyska? Od tego czasu znalazła cel, do którego pragnie dążyć, a swoje ostatnie chwile wakacji przeżyje w sympatycznym gronie, które opowie jej o swoim hobby, pogra razem z nią w piłkę, wybierze się razem na wycieczkę rowerową... A rodzice? Nadziwić się nie mogą, że ich mała buntowniczka tak się odmieniła...

*Marta Rojek, gimnazjalistka*

# Z życia naszej parafii

## Powitanie nowego duszpasterza

26 czerwca br. rozpoczął pracę duszpasterską w naszej parafii nowy wikariusz ks. Piotr Śmigieński, który przybył do nas z parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego na Gądowie. W imieniu całej wspólnoty parafialnej kapłana powitali serdecznie, najpierw Ksiądz

Proboszcz, a następnie przedstawiciele scholi „Maciejki”, akcentując także dobrym słowem i modlitwą pamięć o przypadającym w tygodniu jego patronalnym święcie.

## XII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej

Przez cały okres wakacyjny odbywały się w naszym kościele koncerty muzyki poważnej w ramach XII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej. Wystąpiło wiele światowej sławy gwiazd. W programie niedzielnych koncertów znalazła się muzyka m.in. Jerzego Fryderyka Haendla, Jana Sebastia-

na Bacha, Wolfganga Amadeusza Mozarta, Antonia Vivaldiego, Jana Sebastiana Bacha. Można było usłyszeć też muzykę kompozytorów angielskich i irlandzkich.

## Nasze dzieci na kolonii „CARITASU”

Niezależnie od zorganizowanego wypoczynku wakacyjnego dzieci z naszej parafii szerzej opisanych w tym numerze gazetki, w lipcu grupa 17 dzieci wyjechała na kolonie zorganizowane przez Caritas Archidiecezji Wrocławskiej do Kaczynia w województwie kieleckim. Wyjazd ten był możliwy dzięki ofiarności parafian i sympatyków naszego kościoła, którzy swymi ofiarami (4250,-) pokryli część kosztów wyjazdu. W imieniu dzieci składamy im serdeczne podziękowanie: „Bóg zapłać”.

BOŻENA ROJEK



## SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

11.06.2005 Tomasz PASTOR  
i Katarzyna IGNACYK  
18.06.2005 Józef MAJCHRZAK  
i Mariola OLESZKIEWICZ  
18.06.2005 Sebastian PUSTELNIAK  
i Monika KAMIŃSKA  
18.06.2005 Nikodem RICHTER  
i Anna STELMACH  
25.06.2005 Sebastian JANCZAK  
i Magdalena SŁODKA  
25.06.2005 Stephan HOLGER  
i Anna GRABARZ  
25.06.2005 Olaf WERWITZKE  
i Marta SOSNOWSKA  
02.07.2005 Jarosław DARDZIŃSKI  
i Julia MICHALSKA  
09.07.2005 Rafał ZAWIERTA  
i Marta KONOPNICKA  
09.07.2005 Piotr KIERZKOWSKI  
i Katarzyna JĘDRZEJEWSKA  
09.07.2005 Przemysław NICIAK  
i Anna NOCULA

16.07.2005 Bartłomiej SOBOLEWSKI  
i Marta MIŚ  
16.07.2005 Michał GRZEBIENIAK  
i Anna MUCHA  
23.07.2005 Kamil RĘKAR i Monika KUSTRA  
23.07.2005 Remigiusz DRECZKOWSKI  
i Katarzyna BOREJKO  
30.07.2005 Krzysztof LEBa i Katarzyna KITA  
30.07.2005 Łukasz JACHEC  
i Karolina GORZAWSKA  
06.08.2005 Dominik DOPIERAŁA  
i Izabela BRYGIDER  
06.08.2005 Witold GINTOWT-  
-DZIEWAŁ TOWSKI  
i Agnieszka GAJDA  
13.08.2005 Jan BIEGUS i Marta ROSIEK  
13.08.2005 Sebastian PIENIA  
i Małgorzata OPALKA  
13.08.2005 Ireneusz SEMCZUK  
i Izabela GLINKOWSKA  
20.08.2005 Mariusz KACZEWSKI  
i Iwona BACZEWSKA  
20.08.2005 Krzysztof PARYS  
i Anna GIERCZUK  
20.08.2005 Marek SUDAK i Ida HUCZKO

20.08.2005 Krzysztof CIAPUTA  
i Aleksandra SKIBA

## CHRZEST ŚWIĘTY PRZYJĘLI

26.06.2005 Roksana Emila BARAN  
26.06.2005 Adam Jakub DEFORT  
26.06.2005 Oktawia Elżbieta DYREK  
26.06.2005 Damian Robert KOŹMIŃSKI  
26.06.2005 Maksymilian Marek  
WYSOCZAŃSKI  
26.06.2005 Martyna Irena WIŚNIEWSKA  
26.06.2005 Marcel Piotr MIKULSKI  
03.07.2005 Amelia Karolina JEZIEJSKA  
24.07.2005 Wiktor BRZEZIŃSKI  
24.07.2005 Kinga UCHWAŁ  
24.07.2005 Dominika Anna MENDYK  
24.07.2005 Wiktoria NYCH  
31.07.2005 Filip LAKOMY  
20.08.2005 Mateusz Florian PARYS

## ODESZLI DO PANA

22.06.2005 Helena KORZEC, lat 72  
27.06.2005 Wanda KOCZWARA, lat 79  
26.06.2005 Zdzisław TRUSIEWICZ, lat 66  
20.07.2005 Marcin DURMA, lat 28  
22.07.2005 Sabina WĘGŁOWSKA, lat 68  
24.07.2005 Władysława SPODOBA, lat 76  
25.07.2005 Ryszard OGNIK, lat 62  
25.07.2005 Adam TRĘBUSIEWICZ, lat 72  
30.07.2005 Hipolit SOROKA, lat 65  
31.07.2005 Tadeusz ANT CZAK, lat 80

## Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem  
Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja:

Alicja Chmura (redakcja dziecięca)  
Krzysztof Głoński, Bartłomiej Kazubski,  
ks. Piotr Nitecki (asystent kościelny),  
Bożena Rojek (redaktor naczelna),  
Elżbieta Rulińska (redaktor techniczna),  
Damiana Tyczyńska (sekretarz)

Adres:

pl. Bpa Nankiera 16a, 50-140 Wrocław  
tel. 344 94 23

E-mail: [naszagazetka@op.pl](mailto:naszagazetka@op.pl)  
[www.uniwersytecki.go.pl](http://www.uniwersytecki.go.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów  
i opracowań redakcyjnych.